

Wydanie 1848/22

## TEATR • TEATR • TEATR

ARTUR MARIA SWINARSKI

## SZLACHCIC MIESZCZANINEM

Państwowe Teatry Wojska Polskiego z Łodzi. Teatr „Placówka” w Warszawie. Emil Augier i Juliusz Sandeau: „Zięć pana Poirier”, komedia w czterech aktach z prologiem (?) i epilogiem (?) Przekład: Maria Bechczyz-Rudnicka. Reżyseria: Leon Pietraszkiewicz. Dekoracje i kostiumy: Zenobiusz Strzelecki.

Komedia Emila Augier, przerobiona z powieści Juliusza Sandeau, napisana co prawda już za czasów Napoleona III, dzieje się w roku 1846, pod koniec monarchii lipcowej, która, jak mówi Marks, „była tylko towarzystwem akcyjnym dla eksploatacji francuskich bogactw narodowych; dywidendami tej spółki dzielili się ministrowie i dwięście czterdzieści tysięcy wyborców. Dyrektorem towarzystwa był Ludwik Filip”. Dzieje się w okresie triumfu wzbogaconego mieszczaństwa.

Pan Poirier, czyli pan „Gruszczyk” (nazwisko to jest może aluzją do współczesnych karykatur Ludwika Filipa, na których konterfektowano króla z głową w formie gruszki...) doszedł do majątku podobno w sposób uczciwy; piszę: podobno, bo jego kręctwa przy spłaceniu długów zięcia dają dużo do myślenia. Jest snobem, marzącym o tytule barona. Dla uwielbianej córki kupuje męża arystokratę; cena okrągły milion plus mieszkanie, wikt i opierunek. Pan Poirier — to ideał owych czasów; to również ideał Emila Augier, z lekką tylko lechtany bacikiem lagodnej satyrki, by komedia była weselsza.

Teatr Wojska Polskiego, odrzucając stuletnią sztukę, pragnął ten ideał radykalnie ośmieszyć; więc przejawiał snobizm pana Poirier, a równocześnie zrobił z niego prawie kretyna. Jak taki kretyn doszedł do olbrzymiej fortuny, to pozostaje „tajemnicą libretta”. Zięć pana Poirier jest sprytny, lekkomyślny i romansowy. Ale nagle poznaje się na zaletach swej żony, zakochuje się w niej — i nie byłoby dramatu. Niestety w tej właśnie chwili pan Poirier dla celów wychowawczych zaczyna stosować wobec zięcia akcję „O”: na obiad miast faszerowanego bażanta będzie pieczony królik — itp. Zięć pędzi do kochanki, by się wypłakać na jej łonie, tęść i żona dowiadują się o romansie — katastrofa, skandal, rozwód. Ale melodramatyczna żona teatralnym gestem (podarcie i spalenie obciążającego listu) rozładowuje napięcie, a melodramatycznie szlachetni kibice, przyjaciele zięcia i teścia, rozniecają na nowo ogień domowe; zresztą ku niezadowoleniu samego pana Poirier, który wolałby z trzaskiem i hukem zemścić się na arystokratycznym zięciu. Nawrócony zięć obiecuje wziąć posadę w jakimś przedsiębiorstwie i zasiada wraz z rodziną i przyjaciółmi do wieczerzy, by spożyć pieczonego królika. Szlachcic stanie się mieszczańcem, który ulegając prawu mimikry wsiąknie w środowisko episyków, zbije grubą forszę i swe romansiki w przyszłości uprawiać będzie bardziej ostrożnie — o ile mu w tym wszystkim przypadkowo nie przeszkodzą wypadki, które rozegrają się za dwa lata w Paryżu; ale prawdopodobnie mu nie przeszkodzą.

Taki jest morał tej komedii mieszczańskiej, bardzo myszką trącej. Sceniczne afekty „Zięcia pana Poirier”, obegrane często przez późniejszych autorów, straciły na świeżości, ale doskonały dialog i dowcip bawią jeszcze dzisiaj.

Swoją drogą, sztuka jest chyba silna i ma twarde życie, skoro jej położyć nie zdołało przedstawienie w „Placówce”, żenująco mizerne. Dialog źle zorkiestrowany i stale pełen fałszywych tonów, wszelkie finezje zaciera się, pointy giną. Honor zespołu ratuje jedynie Irena Laskowska (Antoinette), ale ma ciężką robotę ze swymi partnerami.

Trudno byłoby wysiedzieć do końca tego „Zięcia”, gdyby nie scenograf Zenobiusz Strzelecki. Cztery akty komedii (prologu i epilogu nie zauwa-

żyliśmy) dzieją się w jednym i tym samym wnętrzu, ale barwy kostiumów tworzą z nim coraz to nowe konstelacje kolorystyczne, oko widza ma coraz to nowe interesujące niespodzianki i zmusza ucho słuchacza do wytrwania.

„Placówka” psuła nas stale. Dała nieskazitelne, wzorowe pod każdym względem przedstawienie „Nocy gniewu”, „Ladacznicy z zasadami”, „Psa ogrodnika”, „Igraszek z diabłem”. Zda-



„Zięć pana Poirier” (I. Laskowska, J. Kaliszewski, J. Warmiński, K. Wilamowski)

rzały się tam wprawdzie i pozycje słabsze („Krwawe gody” i „Synowie”), ale wykonanie „Zięcia pana Poirier”, jest po prostu okropne. Nie było z czym przyjeżdżać do Warszawy. Prosimy o wznowienie „Igraszek z diabłem”, które, zeszyły z afisza w pełni powodzenia.

Artur Marya Swinarski